Nr. 45. We Lwo[...]go 1885. Rok XVIII

DZIE[...] POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro redakcji *Dziennika Polskiego*, ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 8 sg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji *Dziennika Polskiego*, plac Marjacki liczba 6. i 7. w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, Mosse, Rotter i Spł. i w Warszawie Richman & Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raszkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 24. lutego.

Znany wniosek p. Coroniniego o utworzenie Trybunału weryfikacyjnego wywołał, jak się to zresztą można było spodziewać, żywą dyskusję w prasie przedlitawskiej. Organa opozycyjne i fakcyjne pochwyciły w lot sposobność, by ją wyzyskać dla swych partyjnych celów. Cóż łatwiejszego i dogodniejszego było np. dla takiej *Neue Fr. Presse*, której ataki i inwektywy zmusiły p. Coroniniego do złożenia godności prezydenta Izby poselskiej i mandatu poselskiego, jak napaść, że wniosek p. Coroniniego jest wynikiem obecnej pamiętnej sesji, i w ten sposób zwrócić ostrze projektu byłego prezydenta Izby niższej Rady państwa przeciw obecnej większości? Także przyboczny organ ministra spraw zagranicznych, półurzędowy *Fremdenblatt*, który stoi ze swemi sympatjami zawsze jeszcze po stronie lewicy, przypomina, że w obecnej sesji tylko niemiecko-liberalna mniejszość uskarżała się na pogwałcenie wolności wyborów i przestrzega, że Słowianie mogą się także znaleźć kiedyś w tem przykrem położeniu.

Na te insynuacje odpowiada praska *Politik*, że nie przypuszcza, by wniosek ten był zwrócony przeciw obecnej większości; natomiast uważa słusznie projekt Coroniniego za demonstrację przeciw systemowi parlamentarnemu, który wnioskodawca swym projektem dyskredytuje, bo nie wierzy w jego bezstronność przy ocenianiu kwestjonowanych wyborów. Jeżeli parlament jest niezdolny do sprawiedliwej weryfikacji wyborów i zachodzi potrzeba utworzenia w tym celu osobnego Trybunału, złożonego z urzędników państwowych, to na tej samej zasadzie należałoby poruczyć uregulowanie daleko zawikłańszych spraw wojskowych, ustanowienie podatków i całego ustawodawstwa instytucjom pozaparlamentarnym.

Wniosek hr. Coroniniego jest więc, jak słusznie dodaje *Politik*, najwyraźniejszem wotum nieufności dla całego systemu parlamentarnego. Na szczęście hr. Coronini nie wiele ma wzorów dla swego projektu w konstytucyjnych państwach europejskich. W Anglji przekazano od r. 1808 rozprawy i rozstrzygnięcie kwestjonowanych wyborów, a raczej wyłączny wyrok, jednemu z najwyższych Trybunałów. Jeśli zaś nie chodzi o nadużycia, wówczas sam parlament rozstrzyga o prawie zasiadania w Izbie. Pamiętać jednak należy, że parlament angielski z dawien dawna pełnił niektóre funkcje jurysdykcyjne. Podobne urządzenie istnieje w Szwecji, a w zasadzie przyznały także Węgry w r. 1874 prawo rozstrzygania sporów wyborczych jednemu z Trybunałów królewskich.

Regułą więc i zasadą ugruntowaną w całym systemie konstytucyjnym i parlamentarnym jest, że parlament sam rozstrzyga o ważności lub nieważności mandatów swych członków. Austrja trzymała się też dotychczas tej utartej i słusznej zasady. A zaprawdę nie wiemy, czy dostateczne są motywa, któreby usprawiedliwiały odstąpienie od tej reguły dla pozbawienia parlamentu jednej z najważniejszych atrybucyj. Bo że motywa i argumenta, podsuwane hr. Coroniniemu przez organa fakcyjne, są wręcz przewrotne i kłamliwe, wykazywać nie potrzeba. Wniosek hr. Coroniniego zdaje się mieć raczej ogólniejszą tendencję, jaką opanowała niektóre sfery państwowe, mianowicie tendencji „upaństwowienia."

Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie ma obawy, by wniosek ten jeszcze w bieżącej sesji przybrał formy ustawy. Obecna sytuacja parlamentarna i krótki czas wymierzony obradom Rady państwa, uniemożebniają przeprowadzenie wniosku hr. Coroniniego przez wszystkie stadja konstytucyjnego traktowania.

Dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziemskiego w myśl powziętej przed rokiem uchwały delegatów zastanowiwszy się nad sprawą kredytu dla drobnych prywatnych meljoracyj gruntowych przyszła do przekonania, że kredyt meljoracyjny z natury rzeczy musi być na długi okres amortyzacyjny rozłożony, a nadto wymaga specjalnych ulg i z tego powodu nie w Towarzystwie kredytowem, lecz w Banku krajowym szukać winien zaspokojenia.

Dla powiatu żydaczowskiego wysłał Rząd z swoich funduszów zapomogowych 3000 złr. na zapomogi dla ludności okolic, które jako dotknięte w wysokim stopniu zeszłoroczną powodzią, dotkliwie uczuwać zaczynają tegoroczny przednowek.

Piszą do nas z Petersburga pod datą 20 b. m.: „Stosunek między następcą tronu a carem staje się z każdym dniem przykrzejszym i bardziej naprężonym — tak, iż często przychodzi do bardzo drażliwych zajść rodzinnych których nawet taktowna carowa Dagmara swym wpływem, jaki ma na ojca i syna, zażegnać nie jest wstanie. Podczas gdy car upatruje całe swoje i Rosji szczęście w kole swoich zacofanych ministrów i nieprzyjaciół naszych, następca tronu jest (?) za zupełną wolnością sumienia, tak, iż podniósł i podnosi głos (?!) nawet za uciśnionymi unitami na Podlasiu. To też ministrowie upatrują w carewiczu człowieka nie zrodzonego do tronu carów, a co i ich już do najwyższego oburzenia — szczególnie zaś hr. Tołstoja — przyprowadza to to właśnie, że bystry ten książę otacza się ludźmi postępowymi, wolnomyślnymi, a informującymi go najdokładniej, powtarzam najdokładniej o wszelkich machiawelstwach najwyższych sfer rządowych To też wie on o wszystkiem zawsze pierwej, aniżeli ministrowie raczą donieść carowi. Podczas gdy carowi rozchodzi się tylko o wszechpotęgę caratu, następca jest patrjotą rosyjskim, który upatruje szczęście Rosji w urządzeniach wolnomyślnych, konstytucyjnych, zapewniających swobodę sumienia i przekonań. Widzi on w Polakach czynnik równie dobry a imponujący inteligencją, a byłby już dziś gotowym (?) do dualistycznej formy Rządu — Polski i cesarstwa rosyjskiego. Carewicz upatruje zgubę dla państwa w przeważnym dziś wpływie Prusaków — dla tego chciałby ubić wszelkie tegoż następstwa i zaprowadza koła i kółka patrjotyczne, mające na celu podniesienie wszystkiego co rosyjskie, co krajowe, co pachnie przekonaniem własnej potęgi. Carewicz wie, iż gubernator Wilna, jenerał Kochanow jest jako wojskowy niedołęgą, który chce odznaczać się tylko okrucieństwem Murawiewa.

Bardzo ważną dla Rosji jest wiadomość, że wkrótce będzie zaprowadzoną w całem carstwie inna a wielce odmienna organizacja sądowa, w której przebija na każdym kroku pierwowzór z Berlina sprowadzony. Zaraz po wstąpieniu na tron obecnego cara, wysadzoną została osobna komisja kodyfikacyjna, która podróżowała po całej Europie i studjowała szczególnie ustawodawstwo karne. Projekt przedłożony przez ministra sprawiedliwości, a będący wynikiem pracy tej komisji, został przez cara w zasadzie przyjętym. Głównemi jego zasadami są: przywrócenie kary śmierci także za zbrodnie zwykłe; ustanowienie jeżdżących cywilnych sądów doraźnych; wysyłanie zwykłych zbrodniarzy na Sybir ma ustać w zupełności i ograniczyć się na wysełaniu tamże tylko przestępców politycznych, włóczęgów i niechętnych do pracy; co dwie gubernje cywilne ma być urządzony dom pracy i poprawy; gmina przynależności skazańca ma się przyczyniać do pokrycia kosztów wykonania kary.

Osobna ustawa ma być wypracowaną co do odszkodowania przez gminę za czyn karygodny na jej torytorjum popełniony, gdy sprawca zbrodni odkrytym nie zostanie.

Na zakończenie muszę się podzielić z wami wiadomością świadczącą o wielkiej co najmniej śmieszności ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja. Wydał on poufny okólnik do wszystkich gubernatorów i jenerał - gubernatorów, zakazujący notowania w odnośnych sprawozdaniach i tabelach, jakiej kto jest narodowości. W rubryce tej ma być zapisanym każdy jako poddany państwa rosyjskiego, a wyjątek od tej powszecnej reguły mają stanowić żydzi—co do których wolno pisać „jewrej". Ostatni ustęp motywuje p. minister tem, iż to jest religja, a nie narodowość.

Korespondencje.

Wiedeń 22. lutego.

(Sprawa kolei Północnej w Kole polskiem.)

(=) O godzinie 11ej rano zebrało się dzisiaj Koło polskie na posiedzenie, na którego porządku dziennym stała głównie sprawa ugody z koleją Północną. Przedtem jednak załatwiono jak zwykle porządek dzienny najbliższego posiedzenia Izby, zgadzając się bez dyskusji głosować za wnioskami odnośnych komisyj.

W dyskusji nad ugodą z koleją Północną pierwszy zabrał głos p Biliński, jako członek podkomitetu komisji kolejowej. W przemówieniu, które trwało przeszło godzinę, zdał mowca szczegółowo sprawę z przebiegu obrad podkomitetu. Następnie, motywując tylko pokrótce, dla czego według jego zdania upaństwowienie kolei Północnej jest niemożliwe, szeroko wyłożył różnicę pomiędzy projektem ugody, wniesionym zeszłego roku a tym, który Izbę obecnie zajmuje, a wreszcie wskazał na zmiany, które podkomitet poczynił w projekcie rządowym

Drugi z rzędu zabrał głos p. Chrzanowski, zaczynając od zaznaczenia faktu, że uchwała Koła polskiego, powzięta w zeszłym roku za upaństwowieniem, nigdy zniesioną nie była, że przeto istnieje w dawniejszej mocy. W tem miejscu przerwał mu jednak przewodniczący, p. Grocholski, oświadczając, że uchwała powzięta w zeszłym roku odnosiła się tylko do zeszłorocznego projektu ugody, że więc w obec nowej ugody uchwała ta zdaniem jego wcale nie obowiązuje.

Na to odparł p. Chrzanowski, iż zdania tego, które uważa za osobiste zdanie przewodniczącego, podzielać nie może. W dalszym ciągu przemówienia polemizuje mowca z wywodami p. Bilińskiego, zaznaczając, że oprócz krótszego trwania koncesji, żadnej innej znaczniejszej różnicy pomiędzy obydwoma projektami nie widzi. Za rozstrzygającą uważa mowca kwestję taryf, a pod tym względem niepodobna mu się zadowolić ani projektem rządowym, ani zmianami w projekcie tym przez podkomitet poczynionemi. Przeto też wnosi odrzucenie ugody.

Następnie przemówił p. Hausner zaznaczając, że członkowie Koła w nader trudnem znajdują się położeniu. Przystępują bowiem do rozstrzygnięcia tak ważnej kwestji bez dostatecznego zastanowienia się nad nią. Podkomitet otoczył się tajemnicą, członkom Koła nie udzielono jego elaboratu, przychodzą też na posiedzenie nieprzygotowani, a tymczasem w ciągu półgodziny mają wyrzec ostateczne zdanie w sprawie tak doniosłej pod groźbą, że nazajutrz odbędzie się posiedzenie komisji kolejowej i że członkom Koła w komisji tej zasiadającym, potrzeba dać instrukcje. Mowca wnosi zatem, ażeby postarać się o odroczenie naznaczonego na jutro posiedzenia komisji, i ażeby natomiast dalsze obrady Koła w tym przedmiocie odroczyć do jutra.

Przewodniczący oświadcza na to, że jeżeli Koło chce dłużej obradować nad tym przedmiotem, to zaprasza członków na dalszy ciąg posiedzenia dziś o godzinie 6tej wieczorem.

Z kolei przemawia p. Jaworski, członek podkomitetu kolejowego. W długiem przemówieniu sięga mowca do samego początku sprawy, wspomina o pierwszym projekcie ugody, o przebiegu sprawy w komisji kolejowej zeszłego roku i postępowaniu podkomitetu. W obec silnej niechęci Rządu i Towarzystwa kolei Północnej do upaństwowienia, potrzeba było starać się przynajmniej o korzystną ugodę. Tem się usprawiedliwia postępowanie członków prawicy w komisji i podkomisji.

Po krótkiem przemówieniu p. Skarszewskiego, zamknięto obrady o godzinie 2giej z południa, odraczając je do dalszego ciągu posiedzenia o godzinie 6tej wieczorem.

Ziemie polskie.

Korespondent berliński pisze do *Kurjera Poznańskiego* pod datą 25. lutego: „O banicji ks biskupa wileńskiego, która tak wielką wywołała sensację i rozpoczęła nową epokę prześladowania Kościoła katolickiego pod berłem wszechwładnego cara, mogę wam bliższe podać szczegóły, opierając się na materjałach wiarogodnych.

Wiedzcie nasamprzód, że jak najmylniejszą jest wiadomość, kolportowana przez *Nordd.* i liberalne dzienniki, że biskup padł ofiarą walki pomiędzy narodowością polską a rosyjską; jest on raczej ofiarą rosyjskiej manji schyzmatyzowania i męczennikiem wiary katolickiej. Sumienne tylko i wierne pełnienie obowiązków biskupich powiodło go do starcia z fanatyzmem schyzmatyckim jeneralnego gubernatora wileńskiego. Kochanow już jako gubernator piotrkowski smutną zyskał sławę z nietajonej nienawiści przeciw Kościołowi rzymsko-katolickiemu i jako wielki protektor i założyciel licznych lupanariów. W Piotrkowie notował na liście każdego księdza jako „fanatyka," który uczył dzieci katechizmu.

Taką jest w krótkich słowach charakterystyka prześladowcy.

Ofiara zaciekłej jego nienawiści, ks. biskup Hryniewiecki, był aż do roku 1882, tj. aż do zawarcia konwencji między Rosją a Stolicą św., rektorem seminarjum duchownego archidyecezji mohylewskiej w Petersburgu, a nawet podobno (jak głoszą gazety) dzieciom teraźniejszego cara dawał lekcje języka łacińskiego. O lojalności jego nikt nie wątpił, co jest rzeczą tem pewniejszą, ponieważ Rząd rosyjski dopiero po długich naleganiach wymógł na Ojcu św. nominację ks. Hryniewieckiego. Papież długo się opierał stawieniu młodego (liczył lat 40) i utalentowanego kapłana na kolczystej drodze zwierzchnictwa duchownego w carstwie. Skoro nowy nominat przybył do Wilna, znalazł dyecezję, którą intruz i wyrzutek Żyliński zawiadywał przez lat przeszło 20, w jak najzupełniejszem zaniedbaniu. Część duchowieństwa pod względem moralnym była podupadła; popi pozaciągali byli setki, a nawet tysiące dyecezjan do list schyzmatyckich, skutkiem czego dopuszczano ich tylko do sakramentów po cerkwiach, piętnując ich udział w nabożeństwie katolickiem jako niesłychaną zbrodnię. Daremne były wszelkie protesty biednych ofiar; biada każdemu księdzu, który udzielał Sakramentów św. „prawosławnym." Destytucja i deportacja była udziałem zuchwalca, a naturalnem następstwem zamknięcia kościoła katolickiego."

Takim był stan dyecezji wileńskiej, gdy ks. biskup Hryniewiecki obejmował jej zarząd w roku 1882. Zaprowadzić tu jakiś ład i porządek było pracą Herkulesową tem trudniejszą, że jeneralny gubernator Kochanow w demoralizacji widział najskuteczniejszy środek schyzmatyzowania i dlatego wszelkim reformom nowego biskupa i usiłowaniom podźwignienia podupadłej dyecezji silny stawiał opór. Ślamazarna figura na tronie biskupim byłaby doznawała protekcji tego satrapy; ale gorliwy pasterz i reformator kleru i dyecezji musiał koniecznie paść ofiarą zaciekłości jego. Ks. biskup Hryniewiecki od samego początku poczuwał się do swych obowiązków, chciał w wizytach pasterskich bliżej poznać swą trzodę i zaczął objeżdżać dyecezję. Kochanow wystawił ten objazd w Petersburgu jako „pompatyczną demonstrację polityczną." Biskup począł pieszo zwiedzać parafie; i to uważano za uchybienie: Kochanow zarzucał mu, że daje powód do zbiegowisk ulicznych. — W roku 1883 chciał ks. biskup wyjechać do wód dla poratowania zdrowia; gubernator odmawia mu paszportu, aby za granicą nie mógł wydawać odezw i publikacyj. Biskup udaje się do wód krajowych; lecz gubernator wzywa go najprzód ustnie, potem pisemnie, aby natychmiast powracał. Po tem pisemnem wezwaniu jedzie biskup do Petersburga i otrzymuje żądane zadosyćuczynienie. Tu gniew Kochanowa nie ma wcale miary. U wód odbył biskup procesję Bożego Ciała. Poczytano mu to za złe, bo pozwolenie brzmiało tylko na samo święto, nie na niedzielę intra octavam. Z obowiązku swego urzędu przesłał ks. biskup Hryniewiecki niesumiennemu księdzu monitum i wezwanie, aby się poprawił. Dotknięty przestrogą grozi, że w swej polskiej parafji i w całym dekanacie zaprowadzi język rosyjski, zwyczajny środeczek wyrzutków stanu duchownego, ażeby się przypodobać gubernatorowi. Aby zapobiedz zgorszeniu, zjeżdża biskup do parafji, po wysłuchaniu świadków, odbiera niegodnemu kapłanowi jej zarząd i oddaje go innemu księdzu. Kochanow pieni się ze złości i pisze: „Bez mojego zezwolenia nie wolno na przyszłość księdza ani instalować, ani translokować," i zabrania mu odbywać nadal wizytacji.

Działo się to w lecie. W dzień rosyjskich trzech królów (święto Jordanu) dnia 19. stycznia, żąda od biskupa Kochanów, ażeby na poświęcenie wody kazał uderzyć w dzwony po wszystkich katolickich kościołach. Biskup odmowną daje odpowiedź Niezadługo potem zaszedł znany wypadek z rubrycelami Kapłanom w mowie będącym udowodniono kanonicznie jak najgrubsze przestępstwa. O co Kochanów w Petersburgu biskupa oskarżył, nie wiadomo. Wygnanie jego do Jarosławia nastąpiło za „krnąbrność", jak się urzędowo wyrażono. Tak nazywają w Rosji sumienne pełnienie obowiązków.

Nie z politycznych przeto powodów Moskale odjęli biskupowi zarząd dyecezji Ks. biskup Hryniewiecki jest ofiarą prześladowań schyzmatyckich. Jest to nowy męczennik za wiarę. Ale posiew Kochanowa przyczyni się do rychlejszego dojrzenia nihilizmu".

Otwarcie parlamentu angielskiego.

Obie Izby zebrały się dnia 19. b. m. W Izbie gmin złożył Gladstone o położeniu w Sudanie dłuższe *exposé*, z którego wyjmujemy następujące ważniejsze ustępy:

„Polityka Rządu miała zawsze na celu odłączenie Sudanu od Egiptu. Z polityką tą zgodził się kedyw i nie uległa ona żadnej zmianie, chociaż zaszłe wypadki stawały od czasu do czasu na przeszkodzie zastosowaniu tejże. Od chwili odroczenia parlamentu aż do 3. lutego b. r.

---

48)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Pan Czartowski wrócił do swojej kancelarji znacznie uspokojony. Nie miotał się, nie krzyczał, tylko po gwałtownem podnoszeniu się jego klatki piersiowej można było wnioskować, że w jego wnętrzu jeszcze kipiało. Stanąwszy przed Müllerem, który w nieobecności gospodarza zaczął był chodzić po kancelarji i teraz znajdował się właśnie na przeciwnym jej końcu, rzekł oczu na niego nie podnosząc:

— Namyśliłem się.. tak jest, namyśliłem i wypuszczę tych gałganów... Chodź pan ze mną, byś się mógł sam przekonać, że mówię prawdę Proszę!

To powiedziawszy, pierwszy wyszedł. Müller uszczęśliwiony, że nareszcie skończy się jego smutna misja, pobiegł za nim. Ponieważ nie wiedział, gdzie był areszt, więc za swoim przewodnikiem zaszedł aż na gumno, nic złego nie podejrzywając. Dopiero gdy się znalazł w małej stodołce i ujrzał przed sobą czterech policjantów, zawahał się i chciał uciekać. Brakło mu jednak czasu. Na znak dany przez pana Czartowskiego policjanci rzucili się na niego, dwaj związali mu ręce, dwaj drudzy opasali go sznurem, i nim biedak mógł się domyśleć co się z nim dzieje, już go podciągnęli pod belek i pionowo w powietrzu zawiesili. Müller jęknął i oczy przymknął. Omdlał. Nie trwało to jednak długo. Ból prędko go ocucił. Otworzył oczy. W stodółce był sam pan Czartowski

— Dobrze ci . . . . , dobrze? — zapytał.

— Panie .. to straszliwy gwałt... odpowiesz za to! — jęknął.

— Odpowiem? Zobaczymy! Jak zechcę, to tę stodołę sam podpalę, i djabli cię tu porwą!... Hej! zaczynaj dalej swoje kazanie! — dodał, śmiejąc się szydersko. — Tam, z wysokości, będę cię jeszcze lepiej słyszał, boś łotrze jak na ambonie... To tobie zdawało się, że mnie, Wawrzyńcowi Czartowskiemu, panu na Dąbrówce i Balinie, może chłystek głupstwa gadać? Patrzcie się, jaki z niego zuchwalec. . On mnie tu będzie moralizował... A czy wiesz ty, że jak zechcę, to każę z ciebie skórę ściągnąć i buty sobie dam z niej zrobić, i nic mi za to nie będzie, bo już lada dzień wszystkich was ztąd wypędzimy?! No, módl się do . . . . , módl, niech cię ratuje. Zobaczymy, czy ci się to na wiele przyda...

— Panie!... zlituj się, ja mam dzieci!

— Masz dzieci? A czemu gałganie nie żyjesz uczciwie, żeby im dobre imię zostawić, czemu dwory szlacheckie napadasz jak rozbójnik i szlachcicom głupstwa gadasz? Czy tobie się zdawało, hołyszu, że ci to płazem ujdzie? Ależ drabie, raz jeszcze ci powtarzam, jak zechcę, to stodołę podpalę i ciebie tu upiekę jak kapłona na rożnie.

— Litości... dla moich dzieci, nie zabijaj mnie! — szepnął Müller, wzrok błagający na niego kierując.

Pan Czartowski przypatrywał się jeszcze chwilę, potem głową potrząsając rzekł:

— Widzicie jaki z niego szubrawiec. On doprawdy myśli, że ja chcę go zabić. Miałbym się nad kim pastwić, ta nad takim obszarpańcem! Ja chciałem ci tylko błaźnie pokazać, z kim masz do czynienia, żebyś na drugi raz wiedział, jak powinieneś szlachcica szanować. Nieprzyjemnie ci, masz dzieci, więc cię puszczę, ale pod warunkiem, iż mi przysięgniesz, że będziesz trzymał język za zębami. Co było a nie jest, nie pisze się w rejestr. Rozumiesz?

— Rozumiem.

— Więc przysięgasz, że z siebie pary nie puścisz.

— Przysięgam.

— Pamiętaj o tem, bo jakbyś gębę otworzył, znalazłbym cię nawet pod ziemią, i choćbym miał stracić Dąbrówkę razem z Baliną, wziąłbym cię jako kapłona na rożen i upiekłbym na wolnym ogniu. Abyś zaś wiedział, że ja od ciebie nie chcę nic za darmo, więc za to, żeś kwadrans wisiał u mnie w stodole i najadłeś się trochę strachu, dostaniesz dwadzieścia pięć dukatów. Chłopów, po których przyjechałeś, także puszczę, bo i bez ciebie nie miałem zamiaru dłużej ich trzymać, wróciwszy więc do cyrkułu, możesz się przed starostą pochwalić, żeś na swojem postawił. Widzisz hołyszu, jakie cię u mnie szczęście spotkało!...

— O! i wielkie... tylko niech mnie pan już spuści, bo zginę...

— Zginiesz? A to silny! Jak komar... I taki chciał mnie straszyć. Lecz nie bój się chłystku, nic nie zaszkodzi. Ja nieraz chamć po pół dnia tak trzymam, a jeszcze to z ni żadnemu nie zaszkodziło. No spuszczę cię ju spuszczę — dodał sznur odwiązując, który b do koło pala okręcony — a jak zechcesz, może ztąd wyszedłszy pójść do kuchni, albo do kr densu, gdzie ci jeść dadzą. Ja nie chcę, żel nawet taki jak ty z mojego domu głodny wych dził. — To mówiąc, spuścił go na ziemię i rę mu rozwiązał. — Masz teraz, com ci przyrzel i dziękuj Bogu razem z dziećmi, że na tem s skończyło.

Rzekłszy to, dał mu sakiewkę z dukatan Müller wahał się, czy przyjąć pieniądze. P myślawszy jednak, że tem mógłby go do na większej pasji doprowadzić, a prócz tego gdy n na myśl własne dzieci przyszły, dla których taka suma była majątkiem, wziął sakiewkę i schował ją do kieszeni.

— Tatku! tatku! — dał się słyszeć głos na dworze, i w tejże chwili wpadła do stodoły panna Jadwiga. Na jej twarzy malowało się najwyższe przerażenie.

— Co ci jest? — ojciec zapytał.

Spojrzała na niego, na Müllera i jąkając, odrzekła:

— Nic tatku .. tylko mama chce coś tatkowi powiedzieć.

— Idę, idę... A pan — dodał, do Müllera się zwracając — albo idź jeść, jakem ci mówił, albo bądź zdrów!

— Idę zobaczyć, czy są moje konie — kancelista odpowiedział.

— Skoro tak, to adieu! — odrzekł pan Czartowski i poszedł do żony.

Córka za nim postępując, oglądała się ciągle na kancelistę, jakby od niego chciała coś usłyszeć. Müller jednak miał usta zacięte. Ukłonił się uprzejmie i wyszedł za bramę.

Na dworze było już całkiem ciemno. Księżyc [...] u. [...] go [...] yż [...] lo [...] t- [...] ć. [...] u [...] a [...] y [...] ciaż w piersiach tchu jej brakło, zaczęła szybko mówić:

— Przepraszam cię... panie Stanisławie... ale nie mogłam przyjść prędzej... i muszę zaraz odejść, bo ani mama nie śpi, ani tatko... Był tu dziś komisarz z cyrkułu, mieliśmy przykrości...

— Więc się już nie zobaczymy? — zapytał, za rękę ją biorąc.

— Chyba w takim razie, gdybyś się pan dłużej tu zatrzymał.

— O! panno Jadwigo, tego nie uczynię, choćby mi miało serce pęknąć! Już za długo gnuśniałem, teraz trzeba iść, pracować, walczyć!

— Idź pan więc, idź, i jak najprędzej przybądź do nas zwycięzcą!

— Gdy pani sobie tego życzysz, przybędę! — zawołał z uniesieniem i w objęcia ją swoje pochwyciwszy, do serca namiętnie przycisnął.

W pobliżu dworu ktoś zawołał:

— Jadwiniu! Jadwiniu!

— Boże! to mnie wołają... Puść mnie pan! Puść!

— Bądź zdrowa i pamiętaj o mnie!

To powiedziawszy, gorąco ją pocałował i z objęć swoich uwolnił. Ona pobiegła jak sarna spłoszona, on zaś z ciężkiem sercem ogród opuścił.

Blade światło księżyca oblewało już pola, drzewa i odymione strzechy na chatach, gdy Stanisław szedł pustą ulicą ku tej stronie, gdzie Nowakowska mieszkała. Ponieważ nazajutrz postanowił nieodwołalnie z tych stron wyjechać, aby najkrótszą drogą udać się do Franciszka Wiesiołowskiego, o którym wiedział, iż między spiskowymi jedno z najważniejszych miejsc zajmował, przeto chciał jeszcze być u staruszki, by się z nią pożegnać. Znajomość z chłopką mogła mu się przydać, zwłaszcza teraz, gdy cała uwaga emisarjuszów była na lud skierowaną.

W ulicy, którą szedł, było ciemno. Wierzby przydrożne i drzewa owocowe, dokoła chat rosnące, taki tu cień rzucały, że na kilkanaście kro

wszelkie okoliczności zdawały się upoważniać do mniemania, że niemal zadanie jest już spełnione i że niewiele pozostaje jeszcze do zrobienia. Nadeszło dnia 4. b. m. wiadomości spowodowały nową zmianę. Po za murami Chartumu, reprezentuje Mahdi inną powagę i wpływ moralny jak Mahdi w posiadaniu Chartumu. Okazała się zatem potrzeba bliższego zastanowienia się nad nowem położeniem.

Rząd uznał za stosowne dać Wolseleyowi instrukcję, aby politykę swoją i środki wojskowe skierował ku zgnieceniu wpływu i siły Mahdi'ego w Chartumie. Zadanie jest więc następujące: Niezwłoczny pochód na Osmana Digmę; oswobodzenie drogi do Berberu; budowa kolei żelaznej i użycie wojsk angielskich do złamania potęgi Mahdiego w Chartumie.

Rzeczą jest naturalną, że Rząd pozostawia Wolseleyowi decyzję, czy należy rozpocząć całą tę akcję przed nastaniem upałów. Prawdopodobnie wstrzyma się on z temi operacjami aż do jesieni. Na pytanie, czy nie ma innego środka do wyjścia z tego trudnego położenia, odpowiadam, że pierwsza działalność walecznego jenerała Gordona, po przybyciu jego do Chartumu, odpowiadała pokojowemu charakterowi jego misji.

Wśród takich okoliczności nie uważał Rząd za stosowne stawiać Mahdi'emu propozycyj pokojowych, gdyż nie odpowiedziałyby one celowi i opóźniłyby jeszcze bardziej chwilę załatwienia sporu. Niemniej przeto ma Sir Evelin Baring polecenie przedkładać Rządowi wszelkie propozycje, jakieby od Mahdi'ego otrzymał".

Powyższe oświadczenia prezydenta gabinetu przyjęła Izba głębokiem milczeniem, stojącem w żywej sprzeczności z hucznemi okrzykami i oklaskami, jakiemi przyjęto krytykę Northcota, wypowiedzianą na temat exposé Gladstona. Przywódca opozycji wychwalał świetne przymioty Gordona, dzielność i poświęcenie wojsk angielskich, walczących przeciw Mahdi'emu i podniósł sympatje i przywiązanie kolonji do państwa, występujące na jaw w obecnem przesileniu.

W Izbie lordów złożył Granville to samo oświadczenie, co Gladstone w Izbie gmin.

Po nim zabrał głos markiz Salisbury, aby wyrazić swoje ubolewanie nad egipską polityką Rządu. Między innemi powiedział: „Gdyby wyprawa do Chartumu była wysłana o kilka miesięcy wcześniej, to byśmy dziś nie opłakiwali zgonu bohatera chrześcijańskiego".

Oświadczenia Granville'a przyjęła Izba lordów w milczeniu, natomiast przyklasnęła słowom Salisbury'ego.

Z widowni wojny w Sudanie.

O odwrocie Anglików z Gubatu podaje *Daily Telegraph* następujące depesze:

„Abuklea 14. lutego. Wieczorem 13. bm. wyraził jenerał Buller zamiar opuszczenia Gubatu i zaprowadzenia sił obronnych do Abuklei, która jest lepszą strategiczną pozycją. Dn. 14. b. m. o godz. 5. z rana było wojsko gotowe do marszu, spalono kilka skrzyń z zapasami i rozpoczęto o godz. 8. marsz do Abuklei."

„Abuklea, 15. lutego. Oddział jenerała Bullera przybył tu dzisiaj, nie doznawszy w drodze żadnej niepokojącej przeszkody. Żołnierze są jak najlepiej usposobieni, i przedsiębrali marsz bardzo szybko. Chorzy i ranni z Abukru i Abuklei odjechali dziś stąd na wozach."

„Gakdul, 15. lutego. Krajowcy donoszą, że Mahdi idzie w powolnym marszu z Chartum do Metammeh. Przed trzema dniami był w połowie drogi, w miejscowości Silleh. Strata nieprzyjaciela w walce, stoczonej między Gubatem i Abukleą, wynosi 80 zabitych."

O ostatnim napadzie Arabów na oddział angielski, który towarzyszył wozom, wiozącym chorych i rannych z Gubatu do Abuklei, przesyła specjalny korespondent dziennika *Daily Telegraph* następujący telegram:

„Abuklea, 14. lutego. Szereg wozów, który wczoraj rano wyruszył z Gubatu z chorymi i rannymi, został napadniętym około pół do jedenastej, zaledwie [illegible] mil drogi od Abuklei, przez nieprzyjaciela, którego siłę [illegible] straż [illegible] z Metammeh, jakoteż z posiłków, przybyłych z Gubatu. Ośmiu naszych żołnierzy zostało rannych, padł jeden Sudańczyk. Nieprzyjaciel stracił kilku żołnierzy."

Sprawy zagraniczne.

Rosja. *Birżewyja wiedomosti* w ostatnich czasach zwracają bardzo często uwagę publiczności rosyjskiej na życzliwe dla rosyjskich wpływów usposobienie giełdy berlińskiej. W ostatnim swoim numerze mówią one o tem, jak niemieckie pisma, interesujące się giełdą, gorąco zalecają kapitalistom berlińskim pięcioprocentową rosyjską pożyczkę barona Stieglitza. Taką swoją [illegible] z tym papierze dzienniki motywują tem, że przy dzisiejszym kursie przynoszą one procent [illegible] czyli znacznie więcej, niż wszystkie inne [illegible] i stąd są bardzo korzystną lokacją [illegible] talów.

W Finlandji obecnie na porządku dziennym jest kwestja języka rosyjskiego. Podniosły takie pisma rosyjskie i polemizują z gazetami finlandzkiemi. Jedna z tych ostatnich, mówiąc o wprowadzeniu nauki języka rosyjskiego w szkołach średnich, argumentuje w ten sposób: „W obecnym czasie w ogólnie kształcących zakładach naukowych istnieje obowiązkowa nauka dwóch miejscowych języków: szwedzkiego i fińskiego, dwóch klasycznych i jednego z zachodnio europejskich. Wymagać jeszcze, aby finlandzka młodzież uczyła się języka rosyjskiego, byłoby to samo, co zamienić Finlandczyków w jakieś papugi, ze szkodą naturalnie dla rzeczywistej nauki i ogólnych zadań wykształcenia". Na taką argumentację finlandzkiego dziennika *Nowosti* odpowiadają:

„Trzeba uznać, że też same, jeżeli nawet nie więcej na uwzględnienie zasługujące przyczyny, które zniewalają Finów do uczenia się języka szwedzkiego, a nawzajem Szwedów do uczenia się języka fińskiego, mogą z takąż samą siłą przemawiać za koniecznością uczenia się języka rosyjskiego. Obiedwie narodowości finlandzkie mają stosunki nietylko pomiędzy sobą ale i po całej Rosji i z narodem rosyjskim. Kilka zaledwie godzin drogi oddziela ognisko Finlandji od stolicy rosyjskiej. Naturalne te stosunki rozszerzają się jeszcze coraz bardziej z każdym dniem i w interesie samych Finlandczyków leży znajomość powszechnego języka kraju, z którym są związani najistotniejszemi interesami politycznemi i ekonomicznemi".

Nowoje Wremja donosi, że ks. Albert Sasko-Altenburski, który przez czas jakiś był dowódcą grodzieńskiego pułku huzarów lejb-gwardji, a ostatnio dowodził brygadą drugiej kawaleryjskiej dywizji gwardji, ma opuścić służbę rosyjską i przejść do służby wojskowej w Niemczech, oraz, że zajmie wydatne stanowisko wojskowe w Berlinie.

KRONIKA.

Lwów dnia 24. lutego.

Wiadomości osobiste. Ks. Adam Sapieha jest ciężko cierpiący, z tego powodu nie może udać się do Wiednia na posiedzenie Izby panów. — P. Jan Dobrzański wzmocniwszy się po kilkotygodniowej chorobie, wyjeżdża z końcem tego tygodnia do Nicei. Podczas nieobecności jego redakcję prowadzić będzie p. P. Kostecki. — Roman hr. Potocki, starszy syn hr. Alfreda Potockiego, zaręczył się z ks. Radziwiłłówną lilji pruskiej, spokrewnionej z niemieckim domem cesarskim. — W sobotę odbyły się uroczyste zaręczyny p. Tomasza Szymanowskiego ze Spa z panną Henryką Teodorowiczówną z Żukowa. Obecni byli: państwo Polanowscy, pani Roswadowska z panną Domańską, p. Krzyżanowski z córką, p. Marceli Czajkowski, państwo Wartanasiewiczowie, Zacharjasiewiczowie i liczny zastęp przyjaciół pana młodego. — Dr. Władysław Niegolewski, jak donoszą z Poznania, leży ciężko chory, a lekarze oświadczyli, że nie ma żadnego ratunku. — Wielki książę Michał Mikołajewicz przejechał wczoraj rano przez Kraków pociągiem pospiesznym, w podróży z Odessy do Frankfurtu nad Odrą.

Nekrologja. W domu ubogich m. Lwowa zmarł d. 23 bm. Jakób Grochowski, liczący lat 96, były artylerzysta austrjacki. Brał udział w wojnie z Rosją, za czasów Napoleona I. i był w bitwie pod Berezyną. — Antoni hr. Ledóchowski, b. szambelan, komandor orderu papieskiego św. Gregorza, zmarł w Krakowie d. 21. bm.

Kalendarz. Środa (25.): Anastazji — Sławobyja. Wschód słońca o godz. 6. min. 58, zachód o godz. 5. m. 31.

Kalendarzyk myśliwski. W lutym wolno polować: do połowy miesiąca na lisy; przez cały miesiąc: na rogacze, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy.

Konfiskata. Wczorajszy numer naszego pisma został skonfiskowany z rozkazu c. k. Prokuratorji za jeden ustęp w fejletonie powieściowym „Dla Idei". Drugi nakład z opuszczeniem inkryminowanego ustępu [illegible] w czasie jeszcze wydać wszystkim [illegible] numeru naszego na prowincji, z wyjątkiem tych, które [illegible] koleją Żółkowską i Lwowską. [illegible] *Dziennika Polskiego* otrzymać mogą o 24 godzin później.

Fundacja im. br. Jorkascha-Kocha. Nowa ta fundacja [illegible] 2987 złr. [illegible]

[illegible] się jako o rzeczy pewnej, że połowa *Gazety Narodowej* sprzedaną została wczoraj przez p. Jana Dobrzańskiego dr. Czerwińskiemu, właścicielowi i dyrektorowi zakładu hidroterapeutycznego w Fürstenhofie.

Z armji. Pułkownik Fryderyk Schmerek, komendant pułku ułanów nr. 8, i podpułkownik Karol Lippert, komendant batalionu artylerji wałowej nr. 6, na podstawie superarbitru, jako inwalidzi przeniesieni zostali w stan spoczynku.

Mianowania. Praktykantami miejskiej Izby obrachunkowej zamianował prezydent pp. Tyczkę, Tarnawieckiego, Krówczyńskiego i Kołodzińskiego.

Rozszerzenie ulicy Żółkiewskiej u wstępu na plac Krakowski, tyle pożądane i od tak dawna wyglądane, a któremu stała na przeszkodzie znana realność narożna Weinrebów, będzie wreszcie faktem dokonanym. Powiodło się bowiem gminie naszej, po długich rokowaniach z właścicielami, nabyć tę realność, celem zburzenia jej, za kwotę 28.000 złr. Do tej ceny kupna przyczyni się Towarzystwo tramwajowe ze swej strony sumą 10.000 złr.

Osobny pociąg kolejowy, który na zamówienie miał odejść z Krakowa do Lwowa z powodu przedstawienia „Konrada Wallenroda", nie przyjdzie do skutku, jak donosi *Nowa Reforma*, dla braku dostatecznej liczby subskrybentów.

Największą plagą dręczącą mieszkańców Lwowa jest niezawodnie szeroko rozgałęzione żebractwo, które z każdym dniem co raz to większe przybiera rozmiary. Długi czas patrzano na to przez palce, dopiero Dyrekcja policji zabrała się na serjo do częściowego przynajmniej oczyszczenia miasta z tych, po większej części, niebezpiecznych indywiduów. Wczoraj mianowicie aresztowano pokaźną cyfrę 120, a można się spodziewać, że liczba ta jeszcze się podniesie. Przy tej sposobności zwracamy uwagę publiczności na licznych domokrążców (handełesów), z których bardzo wielu nie posiada pozwolenia, a są znanymi i w policji notowanymi złodziejami.

Lody Sanu pod Przemyślem ruszyły dnia 20-go bm. w nocy przy stanie wody 1·6 metra nad zerem. Dnia wspomnianego rano odpłynął lód spokojnie, nie zrządzając żadnej szkody. Dniem przedtem, o godz. 7. rano, odeszły lody na tej rzece pod Liskiem przy wysokości wody 2 m. nad 0. Pomimo, że zaraz z nastaniem odwilży lód przy skrzyniach pod mostem został starannie obrąbanym, to jednak skrzynie te wskutek nacisku lodów i gwałtownego tarcia doznały znacznego uszkodzenia, a osobliwie końce tych skrzyń, które zastępują lodowce. Przy dwóch środkowych sztaby żelazne grubsze niż szyny kolejowe zostały przełamane, a przy wszystkich prawie skrzyniach okucie poobrywane i powykręcane. Most jednak utrzymał się, komunikacja nie jest przerwaną. San w Liskiem wolny już jest od lodów, tylko na przestrzeni 8 km. powyżej Liska górskie lody jeszcze nie ruszyły, nie zagrażają jednak mostowi.

Sprostowanie. We wczorajszym artykule wstępnym w ustępie siódmym z góry należy czytać: ...jedni życiem błąd swój opłacili, drudzy z odwagą stawali, aby sprawa krwią szlachetną zbroczona nie była także obryzgana błotem, — zamiast: „bo" była także obryzgana błotem.

Pociąg Lucypera. Henryk Sienkiewicz pisze do *Czasu* pod dniem 18. bm.: „Wczoraj pociąg wiozący Lucypera z całym dworem przejechał pod ziemią w San Remo, pod hotelem Beau Séjour, czyli doświadczyliśmy po raz drugi trzęsienia ziemi, skutkiem czego nie chcąc czekać na trzecie, przenieśliśmy się dziś do Mentony."

W hotelu Beau Séjour, mieszkali właśnie państwo Sienkiewiczowie. Trzęsienie ziemi nie było zresztą podobno bardzo gwałtowne, jakkolwiek dało się czuć silniej, niż za pierwszym razem.

Dyrekcja policji w Wiedniu zakomunikowała Dyrekcji policji we Lwowie dnia 22. bm. oznajmienie francuskiego konsulatu w Wiedniu, że popełniono 22. stycznia br. w Gloir-Dieu powiatu Bar nad Sekwaną na trzech osobach morderstwo i zrabowano 4 obligacje konsolidowanego długu państwowego angielskiego po 1000 ft. sterlingów l. 20671 E, 21889 E, 21890 E i 21891 E, 11 rosyjskich walorów pod nazwą „Renten-Titres" pożyczka z r. 1870, według obecnego kursu 42.500 franków, i rentę reprezentującą wartość 2142 fr. l. 77510—63, 96102—63, 66108—63, 631—1260 lub może 126, 73605—126, 29236—126, 90434—63, 95944—63, 4772—126, 43026—126 i 103105—63.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z dnia 23. lutego. Skradziono pani M. K. 6 koszul męskich znacz. S.F. wart. 9 zł. — Znaleziono weksel na 345 zł. wystawiony przez J. A., starą sakiewkę z kwotą 12 ct. i 2 kluczykami, 2 kartki zast. 7420 i 7465.

Kraków 23. lutego. Wczoraj i dzisiaj rano w mieście naszem zdarzyły się cztery wypadki nagłej śmierci, a mianowicie: Jakób Lustgarten, spedytor, tutejszy, lat 52 liczący, zakończył wczoraj przed po[łu]dniem nagle życie pod hotelem krakowskim w skutek apopleksji, wracając do domu. Dr. Kohn, lat 92 [...]y, zakończył także nagle życie o godz. 6. wie[czore]m w skutek apoplesji, w kąpieli, w łazience, na [Kazi]mierzu, a o godz. 9. wczoraj wieczorem Jakób [...]r, spekulant, lat 50 liczący, z Kołomyi pocho[dzący], zakończył życie nagle, równie na apopleksję, [w w]łasnem mieszkaniu na Kazimierzu. Dzisiaj zaś [o go]dz. 7. rano pod l. 16 przy ulicy św. Jana znaleziono zwłoki Józefa Gromadzkiego, byłego lokaja, [lat] 35 liczącego, tutejszego, który tam wszedł i nagle [życi]e zakończył. Po sprawdzeniu śmierci przez le[karz]a miejskiego dr. Rybczyńskiego, zwłoki Gro[mad]zkiego odwieziono do kliniki.

Tarnopol 23. lutego. Samobójstwo kasjera tu[tej]szej filji Banku hipotecznego, Branda, wywołało [w m]ieście naszem sensację łatwo zrozumianą. Powo[dem] tego kroku był bez kwestji deficyt w kasie, [któr]ego wysokość według obliczenia komisji szkontru[jące]j (członek Rady zawiadowczej p. Kazimierz Tchó[rzn]icki i dyrektor Lazarus) sięga kwoty 7282 [złr.] 09 ct. (Cyfrę tę podaliśmy już wczoraj na [p]od[staw]ie urzędowego komunikatu bankowego. P. Red.) [Obaj]waj ci panowie przyjechali ze Lwowa w sobotę [po po]łudnie 6tej wieczorem i wprost z dworca udali [się d]o biura filji, tu zaś do pokoju kasowego. Po [krótk]ich powitaniach oświadczyli, że przyjechali ce[lem] przedsięwzięcia ogólnego szkontra, a czynność [tę] rozpoczną od kasy głównej. Na to Brand oddziawszy „dobrze", wyszedł i już nie wrócił. [Po] godzinnem daremnem oczekiwaniu, udano się za [nim i] znaleziono go w wychodku już martwego. Po[wiesił] się na chustce od nosa.

Gorlice 18. lutego. W dniu 2. bm. podczas na[bożeń]stwa odprawianego w cerkwi w Ropicy ruskiej, [wybu]chł w zabudowaniach gospodarskich na tak zwa[nej] Leśniczówce ogień. Skutkiem ogromnego wichru [objął] on szybko zabudowania, tak dalece, że niemo[żliwe]m się okazało uratowanie czworga bydła, które też spaliło.

Często spotykamy się w pismach krajowych z [do]niesieniem o pożarach po miasteczkach i wsiach w Galicji, a nic dziwnego, że z dymem idzie tyle mienia ludzkiego, jeżli wszędzie jest taka opieszałość i niedbałość władz autonomicznych, jaką widzieliśmy w Ropicy ruskiej. Nie znaleziono tu bowiem żadnych a żadnych narzędzi ratunkowych, a gdy do tego dodamy opieszałość czy ospałość, często zaś i niechęć ludu ruskiego do „Lacha", będziemy mieli obraz całego nieszczęścia, jakie właśnie spotkało administratora dóbr hr. Siemieńskiego, człowieka obarczonego kilkorgiem drobnych dzieci. Zaznaczyć tu musimy z uznaniem, że Lejba Krieger wraz z dwoma synami i kilku ludźmi przybyli aż z trzeciej wsi i czynili wszelkie wysiłki, aby ogień zlokalizować. Udało się to im przynajmniej o tyle, że ochronili dom mieszkalny, z którego jednak powyrzucano meble i różne sprzęty z wielkiem tychże uszkodzeniem. Natomiast z Ropicy ruskiej przybyło kilku ludzi, gdy już niebezpieczeństwo dalsze minęło, wielu zaś i bardzo wielu przypatrywało się najobojętniej pożarowi. Snać widok ognia był dla nich rozkoszą. Czyż już nie ma środka, by podnieść ten lud do uczuć szlachetnych? Na to niechaj odpowiedzą ci, co mają te dusze sobie powierzone.

Ogień powstał prawdopodobnie w skutek zerwania przez wiatr rozżarzonego węgla z fajki któremuś z przechodniów, idącemu koło tych zabudowań.

W końcu donoszę, że w powiecie naszym ospa szerzy się na dobre i nawiedza nie tylko dzieci, ale i ludzi wiekowych, w skutek czego oczywiście śmiertelność wzmaga się w sposób zastraszający.

Buda-Peszt 22. lutego. Kasjer urzędu podatkowego, Stefan Oess jun., z Dunaföldvar, zastrzelił się, dopuściwszy się defraudacji na kilka tysięcy zł.

Petersburg 22. lutego. Wczoraj wieczorem rozeszła się wieść, że zawalił się dom kniazia Wiazemskiego. Gmach ten, zamieszkiwany przez kilka tysięcy ludzi, zajmuje rozległy obszar i znany jest z zaniedbania pod względem budowy i bezprzykładnej nieczystości. Szczęściem wieść była przesadzoną. W jednem z skrzydeł dziedzińca zapadł się dach w skutek ogromu śniegu, zgruchotał podłogi trzech piątr, porywając ludzi, zwierzęta domowe i sprzęty i oparł się dopiero na sklepieniu dolnego piętra. Sapersy dokonali ratunku przy blasku pochodni. Liczba ofiar ma być niewielką. W kilka chwil po katastrofie, która trwała około 10 minut, zjawił się car na miejscu wypadku i zwiedził z naczelnikiem straży pożarnej długi szereg ciemnych, brudnych pokojów, zamieszkiwanych przez robotników i wszelkiego rodzaju pospólstwo.

Stracenie żandarma. W Buda-Peszcie stracono w poniedziałek przez powieszenie żandarma Lakatosa, który się dopuścił morderstwa skrytobójczego na osobie swego przełożonego kaprala Treitnera. Wyrok wydany przez sąd wojskowy komendy honwedów, wykonał kat Kosarek. Lakatos zamordował Treitnera za to, że tenże robił ciągle na niego doniesienia; korzystając z nieobecności kolegów, strzelił do niego dwukrotnie i zabił go na miejscu. Lakatos przyznał się z całą szczerością i żalem do winy i pełen skruchy spędził ostatnie dnie. W niedzielę przyjmował odwidzających go już po odczytaniu wyroku. „Pojednałem się z moim losem — wiem, że zasługuję na śmierć, ale ja nigdy zbójcą nie byłem!" Wspomina z żalem o swej wojskowej przeszłości nieposzlakowanej i żałował, że przed śmiercią odebrano mu charakter żołnierza. „Nie o mnie mi chodzi, ale moja biedna stara matka, moje rodzeństwo nieszczęśliwe! Dla nich gorszym będzie ten stryczek, bo on w opinji nad niemi zaciąży!" Opowiadał, że wstąpił do żandarmerji dlatego, że nie pozwolono mu się ożenić z dziewczyną, którą kochał. W poniedziałek o godz. 7 z rana została dokonaną egzekucja.

Powietrzny żeglarz, Eugenjusz Godard, zmarły w tych dniach w Paryżu, był osobistością znaną w Wiedniu. Ożeniony był z Wiedeńką, którą poznał na jednej z swych powietrznych wycieczek. Godard przybył około roku 1850 do Gracu, a razu pewnego spalił się jego balon przy napełnianiu. Interesowano się w Gracu i w Wiedniu dzielnym żeglarzem i w drodze składek zebrano dla niego znaczną sumę, za którą zakupił nowy balon.

Na wzmiankę zasługuje, że podróżowanie z Godardem nie było w owym czasie tak łatwem. Trzeba było zaopatrzyć się w szczegółowy passport, a ówczesne władze policyjne robiły wprzód wielkie trudności, nim wystawiły passport na podróż w „kraj nieznany".

Walka kwiatowa w Cannes odbyła się w r. b. pośród najpiękniejszej pogody i tłumnego udziału publiczności. Ks. Walii, ks. Meklenburski, ks Sasko-Meiningenska, księżna Sagan i inni posiadacze i posiadaczki koron i mitr wzięli udział w tej bitwie niekrwawej lecz woniejącej i wymierzali wzajemnie ku sobie pociski z fiołków, róż, kwiatu pomarańczowego, gardenji i storczyków. Świat artystyczny reprezentowany był w boju przez pannę Croizette, b. aktorkę Komedji Francuskiej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Seweryn Zamojski, były artysta naszej sceny, chory od pół roku, zapadł na zdrowiu tak ciężko, że zachodzi obawa o utrzymanie go przy życiu. — P. Szaniawski ma się nieco lepiej. — P. Arklowa od wczoraj jest cierpiącą, skutkiem czego przedstawienie „Afrykanki" zostało dziś odwołane. — Stan zdrowia p. Skalskiej polepszył się znacznie.

Teatr. Dziś we wtorek d. 24. lutego: „Pożycz mi swej żony," komedja w 2 aktach Maurycego Desvalleres. — „Cylinder," monolog Coquelin'a, wygłosi p. Kwieciński. — „Bilecik miłosny," drobnostka sceniczna w 1 odsłonie Michała Bałuckiego.

* P. Kazimierz Zalewski, autor „Górą nasi," nadesłał Dyrekcji teatru najnowszą swoją 5-aktową komedję p. t. „Friebe," która już od tygodnia jest w cenzurze, a z której wkrótce rozdane będą role do nauki podług obsady autora.

Przedstawienie zbiorowe na dochód p. Skalskiej celem umożliwienia jej wyjazdu do kąpiel, odbędzie się w poniedziałek 2. marca. Program podamy jutro; dziś wyrażamy nadzieję, że publiczność nasza szczelnie zapełni salę, aby dać dowód, że potrafi ocenić pracę tej, która przez tyle lat była jej ulubienicą.

Koncert instrumentalno-wokalny odbędzie się w sobotę dnia 28. bm. w Kasynie miejskiem. Lista otwarta. Początek o godzinie w pół do 8mej wieczór. Bilety wydawane będą w sobotę od godziny 4tej po południu.

Wystawa szkiców i innych dzieł sztuki na dochód wdowy po śp. H. Redlichu zostanie nieodwołalnie otwartą z dniem 1. marca. Komitet nie szczędził trudów, aby wypadła pod każdym względem zadawalająco. Apartamenta Koła literacko-artystycznego przemienią się w sale wystawowe. Będzie to pierwszy salon artystyczny, gromadzący w sobie dzieła naszej sztuki rzeźbiarskiej, malarskiej, rysunków i projektów architektonicznych. Z nazwisk artystów naszych, których prace częścią znajdują się już w rękach komitetu, częścią są w drodze, notujemy dzisiaj najwybitniejsze: Gerson, J. Kossak, Grabowski, Tepa i Barącz. Udział swój przyrzekli pp. Rodakowski, Zacharjewicz, Mikulski i wielu innych. Komitet uprasza raz jeszcze wszystkich pp. artystów o wzięcie najgorliwszego udziału w wystawie. Utwory przesyłać należy pod adresem: „Koło literacko-artystyczne we Lwowie."

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych odbyło w sobotę 21. bm. posiedzenie naukowe. Przewodniczący dr. Bron. Radziszewski zagajając obrady, oznajmił, iż w łonie Towarz. powstało „Koło stanisławowskie", do którego przystąpili dyrektorowie i prawie wszyscy profesorowie tamtejszego gimnazjum i szkoły realnej. Zarazem odczytał nazwiska nowych członków w liczbie 45, pomiędzy tymi 11 profesorów gimnazjum złoczowskiego.

Na porządku dziennym był odczyt prof. dr. Lud. Ćwiklińskiego „o najnowszych wykopaliskach w Olimpji." Prelegent wykazał przedewszystkiem doniosłość poszukiwań archeologicznych, prowadzonych według umiejętnego planu i określił udział, jaki w rekonstrukcji starohelleńskiego świata mają poszczególne narody europejskie. Poczem przystępując do właściwego tematu, tj. do opisu wykopalisk, dokonanych przez Niemców w Olimpji od r. 1876—1881, w kilku śmiałych rysach odtworzył obraz uroczej doliny Alfeiosu, ze świętym gajem Altis, gdzie co 4 lata na krótki czas z najodleglejszych krain zbierali się Grecy, aby pod osłoną pokoju bożego (ekecheiria) popisać się wszystkiem, co stanowiło dumę narodową Greka, wzmocnić węzły przyjaźni i pokrzepić ducha narodowego. Nie mogąc atoli dla obfitości zebranych materjałów w jednej prelekcji wyczerpać całego przedmiotu, ograniczył się prelegent na razie na pomnikach architektonicznych.

Z czterech epok, na które historję Olimpji podzielić można, najważniejszą jest epoka druga (od wojen perskich do rządów macedońskich). W tym czasie powstały najwspanialsze budynki, np. świątynia Zeusa, lykeion, skarbiec syrakuzański. Jednak i z epoki pierwszej (od układu Likurga z Ifitosem do wojen perskich) wiele ciekawych powstało zabytków, np. wielki ołtarz Jowisza, heraion (świątynia Hery), bouleuterion (ratusz), pelopion (świątynia Pelopsa), stadion i przeróżne wota ze spiżu lub gliny, które lud grecki w naiwnej pobożności składał bogom za doznane łaski. Z epoki trzeciej, przypadającej na czasy rządów macedońskich, pochodzi gymnasion, filippeion, stoa poikile i drugi mur, ścieśniający obręb świętego gaju Altis, tego archiwum dziejów greckich w spiżu i marmurze. Jeszcze i w początkach czwartego okresu (pod panowaniem rzymskiem), kiedy Tyberjusz i Nero odnosili zwycięztwa, powstało kilka okazałych budynków, np. leonidaion, exedrae, thermae, theokoleon itp.; lecz uroczystości zaczęły z wolna tracić swój charakter pierwotny, a w r. 394 pod rządami Teodozjusza zupełnie ustały.

Z upadkiem dawnej świetności igrzysk smutne nastały czasy dla zabytków sztuki. Najpiękniejsze dzieła plastyki zabrali Rzymianie dla przyozdobienia swych pałaców, lecz miary zniszczenia dopełniły hordy najezdców i uboga ludność, a nareszcie dwukrotne trzęsienie ziemi (522 i 521), wylew rzek (Kladeos i Alfeios) i piasek usuwający się z pagórka Kronionu. Wśród takich okoliczności z czasem 6 metrowa warstwa gruzów i ziemi pokryła dawne ognisko życia helleńskiego.

Myśl odkopania Olimpji już od r. 1723 zajmowała uczonych archeologów. Zasługa urzeczywistnienia jej należy się Ernestowi Curtiusowi, który bawiąc w Grecji w latach 1843 i 1844, poznał dokładnie kraj cały, a zostawszy później profesorem archeologji w Berlinie, umiał nawet sfery dworskie pozyskać dla owej myśli, tak, iż po uchyleniu trudności finansowych, stanął układ między parlamentem niemieckim a greckim i w r. 1876 zaczęto prace, mając do dyspozycji kapitał 800.000 mark. Na czele całego przedsiębiorstwa stoi Curtius i komisja złożona z kilku inżynierów i archeologów. Rezultaty poszukiwań, dokonanych z systematyczną dokładnością i ścisłością wzorową, zawarte są w 5-tomowej publikacji i licznych artykułach luźnie ogłaszanych.

W dalszym ciągu swego wykładu skreślił prelegent najdokładniejszy obraz całej miejscowości, opisując w najdrobniejszych szczegółach każdą budowlę i podając jej przeznaczenie, czas powstania, twórcę, sposób rekonstrukcji i koleje, jakie z biegiem czasu przechodziła. Głównie zwrócił uwagę na świątynię Zeusa (peripteros dorycki), przewyższającą wszystkie pomniki architektoniczne, w której znajdował się kolosalny posąg Jowisza ze słoniowej kości i złota, przez Fidjasza złożony, arcydzieło plastyki helleńskiej; a porównując tę świątynię z partenonem ateńskim, przyszedł prelegent do wniosku, że w partenonie szczegóły zlewają się w harmonijną całość, pełną wdzięku, elegancji i delikatności, podczas gdy świątynia olimpijska razi wprawdzie brakiem harmonji w połączeniu szczegółów, lecz imponuje urokiem powagi i świętości, tak, iż słusznie uchodzi za królowę między świątyniami.

Odczyt ten, poparty wybornemi ilustracjami, zalecający się jasnem, wyczerpującem i dokładnem przedstawieniem rzeczy, a świadczący o gruntownej i wszechstronnej znajomości starożytnej literatury i sztuki, przyjęło zgromadzenie rzęsistemi oklaskami.

Odczyty dla kobiet. W środę 18. bm. mówił p. Ludwik Wierzbicki „O nitce złotej w tkaninach średniowiecznych i tegoczesnych." Badania nad historją przemysłu podjęto od niedawna, a w szczególności o używaniu złotej nitki w tkaninach, sięgają zaledwie lat kilkunastu. Mimo to nagromadzono już znaczną liczbę bardzo ciekawych dat, a główniejszych wiadomości udzielił nam szanowny prelegent który jest u nas reprezentantem tego kierunku badań, cenionych wysoko nietylko u nas, ale i po za granicami naszego kraju. Dzieje złotej nitki rozdzielił prelegent na trzy epoki.

Już w najodleglejszej starożytności tkano złotem szaty. — Mojżesz podaje sposób wykonywania ta-

---

ków przed sobą nic nie widział. Dopiero gdy się zbliżył do pnia, który nad rowem leżał, stanął i wzrok wytężył. Na pniu siedziała jakaś postać czarna. W promieniu księżyca, który na to miejsce padał, coś błyszczało. Myśląc, że to odpoczywa jakiś żyd strudzony, chciał go minąć, w chwili jednak, gdy koło pnia przechodził, postać na nim siedząca głowę podniosła. Promień księżyca padł teraz na jej rysy. Stanisław pochylił się, poznał w oczy nieznajomemu i z przerażeniem w tył się cofnął.

Poznał swego ojca.

Miałże odejść, uciec, aby nie dać się poznać? Gdyby był chciał, mógł to śmiało uczynić i stary Müller nigdyby się nie domyślił, kto obok niego przechodził, ponieważ twarz jego syna była w zupełnym cieniu. Stanisław nie był jednak zdolnym ani do takiego uczynku, ani do takiej nikczemności. Chwilę stał wahając się, potem zbliżył się do niego i zapytał:

— Ojcze! co ty tu robisz?

Stary Müller drgnął, zerwał się na równe nogi, i ramiona wyciągnąwszy, rzucił się synowi na szyję. Długo nie mógł słowa przemówić, nareszcie zaczął płakać głośno, spazmatycznie, jak kobieta.

Ojcze! uspokój się... zaiste szczególny przypadek razem nas tu sprowadził... Niedaleko stąd mieszka kobieta, którą dobrze znam. U niej możemy swobodnie pomówić, gdyż ani słowa po niemiecku nie rozumie. Chodźmy, ojcze, chodźmy!

— Stanisławie! to ty, to ty! — woła ojciec, i chwyciwszy syna za rękę chciał ją gwałtem pocałować.

— Ojcze, co robisz?

— Dziecię moje, pozwól się [illegible] Ja podły sam cię do więzienia wtrąciłem! Synu mój! czy ty mnie gardzisz?

— Ależ Boże chroń! Ja wiem, że to przypadek... Chodźmy stąd ojcze, chodźmy! [Niech] nas tu kto nie zobaczy. Za chwilę będą chłopi z karczmy wychodzili... już późno.

To mówiąc, prawie przemocą wiódł ojca [z] sobą. Ten szedł, ale ciągle płakał, drżał jak [dziecko] i co krok się potykał, był osłabiony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kich tkanin. Prelegent opisuje rozmaite sposoby wyrabiania złotych nitek, czy to ze złota czy z innych materjałów tylko pozłacanych, zastępujących zanadto kosztowne złoto. Wylicza nader ciekawe okazy celniejszych wyrobów od najdawniejszych czasów, aż do dni dzisiejszych. zastanawia się dłużej nad opisem koronacyjnego stroju cesarzów, znajdującego się w muzeum wiedeńskiem, i kończy zwięzłą historją rozmaitych wzorów tkanin i związku ich z postępem przemysłu.

Liczne audytorjum z wielkiem zajęciem słuchało pięknego i pouczającego odczytu i nagrodziło prelegenta rzęsistemi oklaskami.

Następny odczyt odbędzie się w środę 25. bm. o godzinie 5. po południu w sali ratuszowej. Mówić będzie dr. Gustaw Roszkowski „O Towarzystwie czerwonego krzyża."

Z izby sądowej.

Lwów 23. lutego.

(Śmiała kradzież.)

(m) Pod powyższym tytułem umieściliśmy zeszł. miesiąca krótką notatkę kronikarską, w której podaliśmy wiadomość o śmiałej kradzieży skór z magazynu Salamona Flura, mającego skład we Lwowie przy ulicy Rybiej. Wczoraj odbyła się w tej sprawie przed zwykłym Trybunałem rozprawa główna. Jako oskarżeni stawali Eliasz Feuer, Izydor Brillant, Perl Elmer i Ryfka Chamajdes. Kradzież popełniono w ten sposób, że sprawcy zajechali w nocy wozem pod wzmiankowany magazyn, a rozbiwszy kłódki i naładowawszy wóz skórami, pojechali do Gajów koło Lwowa, gdzie u Ryfki Chamajdes towar ten (4 paki) złożyli. Przy rozprawie wszyscy oskarżeni tłumaczyli się zupełnie odmiennie, wypierając się w zupełności zarzuconego im czynu. W tym samym kierunku prowadzili obronę obrońcy dr. Jackowski, dr. Tadeusz Szydłowski i dr. Fläschner. Trybunał jednak nie przychylił się do ich wywodów, skazując Feuera na 1½ więzienia, Brillanta na 4 miesiące, Elmera na 5 miesięcy, zaś Ryfkę Chamajdes na 6 tygodni.

Wiedeń 23. lutego. *(Tel. Dz. P.)*

(Rozporządzenie Ministerstwa sprawiedliwości.)

Ministerstwo sprawiedliwości wystosowało p. d. 14. bm. do Sądów i Prokuratoryj lwowskiego okręgu Sądu wyższego reskrypt, w którym wskazuje, że dotychczasowe postępowanie przy oddaniu zbrodniarzy do zakładów karnych nie odpowiada istniejącym przepisom postępowania karnego, zarazem podaje reskrypt nowe przepisy, których się w przyszłości trzymać należy.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Odnośnie do tutejszego ogłoszenia z dnia 11. lutego 1885 l. 594 podaje się do wiadomości, że plany budowy nowego budynku fabrycznego w Zabłotowie przejrzeć mogą interesenci w c. k. Dyrekcji fabryki tytoniu w Winnikach do 28. lutego 1885 w godzinach urzędowych.

Losy Kincsem. (C. d.) W piątek po południu podjęto ponownie ciągnienie i wylosowano tego dnia następujące serje i numera: Po 20 złr.: Serja 4707 nr. 21, s. 4566 nr. 49, s. 3537 nr. 22, s. 2784 nr. 100. Po 50 złr.: Serja 2973 nr. 11, s. 3479 nr. 15, s. 202 nr. 84, s. 577 nr. 91, s. 3285 nr. 45. Serja 3905 nr. 50 wygrała 200 złr. Serja 1290 nr. 3 wygrała 500 złr. W końcu wylosowano dziś 67 numerów po 10 złr. i 5000 numerów po 5 złr.

Przy losowaniu drugiego dnia, tj. w sobotę, padły następujące wygrane: 20.000 złr. na serję 3161 nr. 83, 10.000 złr. na serję 2081 nr. 27. Serja 3260 nr. 71 wygrała 5000 złr. Po 2000 złr.: serja 4564 nr. 99 i s. 4941 nr. 57; serja 394 nr. 19 wygrała 1000 złr., s 2947 nr. 42 wygrała 500 złr. Po 250 złr. wygrały: Serja 2912 nr. 36, s. 1837 nr 77, s. 171 nr. 79, s. 2930 nr. 88, s. 3004 nr. 37. Po 200 złr. wygrały: Serja 3309 nr. 75, s. 1166 nr. 57, s 4656 nr. 42, s. 2997 nr. 86, s. 1565 nr. 4, s 3104 nr. 91, s. 271 nr. 28, s. 3896 nr. 48. — Po 100 złr.: Serja 255 nr. 32, serja 4949 nr. 17, s 4800 nr. 5, s 2926 nr. 19, s. 2756 nr. 48, s. 2881 nr. 44, s. 2477 nr. 38, s 1948 nr. 88, s. 3588 nr. 32, s. 4686 nr. 50, s. 2238 nr. 65, s. 1823 nr. 16, s 1428 nr. 60 s. 2221 nr. 22.

Przegląd polityczny.

Lwów 24. lutego

W Kole polskiem wzrasta podobno niechęć z powodu niekorzystnego stanu regulacji rzek. Znaczna ilość galicyjskich posłów miała stanowczo oświadczyć polskim członkom komitetu wykonawczego, że w razie nieprzyjęcia w zupełności przedłożenia jeszcze w ciągu tej sesji, większość Koła uwzględniając zapatrywanie galicyjskiej ludności nie będzie brała udziału w dalszych parlamentarnych rozprawach, a tem samem wstrzyma się od głosowania za przedłożeniem kolei Północnej i ustawą o anarchistach. Twierdzą, że Rząd dokłada starań, by pozyskać klub Coronini'ego dla regulacji rzek galicyjskich. Jeźli to się uda, potrwałaby sesja do Zielonych świąt.

Z powodu internowania ks. Hryniewieckiego, biskupa wileńskiego, do Jarosławia, podaje *Ruskij Kurjer* wiadomość, iż ks. Kantakuzen Sperański, dyrektor wydziału obcych wyznań, zawiadomił o tem internowaniu dyplomatycznego reprezentanta rosyjskiego przy Watykanie, Butenjewa, któremu polecono, aby wyłuszczył papieżowi motywa, jakie Rząd rosyjski skłoniły do tak surowego przeciw biskupowi wileńskiemu postanowienia.

Biskup Plasencji wyraził się w liście pasterskim niekorzystnie o jedności Włoch i neutralności Hiszpanji względem Włoch i Stolicy świętej. Takie same listy mają przygotowywać biskupi z Burgos, Avila, Tarragony i Saragossy. Prezydent ministrów Canovas miał wskutek tego rozmowę z nuncjuszem w Madrycie, i ten ostatni wyraził zapatrywanie, że biskupi mają prawo objawiać swe poglądy w listach pasterskich i krytykować wszystkie rozporządzenia Rządu, odnoszące się do kościoła; Rząd hiszpański udał się na to wprost do papieża z prośbą, by wstrzymał biskupów od wszelkiej manifestacji. W razie odmownej odpowiedzi papieża postanowił gabinet madrycki energicznie wystąpić w obec biskupów.

Robotnicy bez zajęcia zaczynają się w Belgji ruszać. W Brukseli odbyło się w tych dniach zebranie, złożone z około 1000 robotników, na którem postanowiono udać się do Sejmu i do Rady miejskiej z prośbą o zatrudnienie. Wręczenie petycji tej ma się odbyć nadzwyczaj demonstracyjnie w przyszły poniedziałek. Mowy były gwałtowne. Robotnicy — mówiono — nie chcą jałmużny, lecz pracy. Nigdzie położenie robotników nie jest tak złe, jak w Belgji, gdzie żywią się tylko kartoflami i chlebem. Żądano dalej organizacji, bo tylko wtenczas mogą robotnicy poprzeć skutecznie żądania swoje. Rząd, dający tyle pieniędzy na Kościół, powinien też mieć pieniądze dla robotników.

Rząd francuski donosi w nocie przesłanej swym reprezentantom za granicą o postanowieniu, że odtąd przez cały czas trwania walki z Chinami będzie wykonywał oparte na prawie narodów przywileje mocarstw, prowadzących wojnę a mianowicie prawo przeszukiwania neutralnych okrętów.

Dzienniki londyńskie donoszą o zwycięztwie Bullera pod Abukleą w dniu 17. b. m. Pomimo to ma być faktem, iż Buller nie mógłby przedsięwziąć odwrotu do Gakdul, gdyby nie otrzymał posiłków i potrzebnych do przewozu żywności wielbłądów.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 24 lutego. Ks. bisk. Sembratowicz mianowany został gr. kat. metropolitą lwowskim, a ks. archidjakon, Juljan Pełesz, gr. kat. biskupem stanisławowskim.

Ks. metropolita Sembratowicz pozostaje we Wiedniu celem załatwienia formalności z nominacją połączonych.

(Ks. Sylwester Samuel Sembratowicz, urodził się 3. września 1836 roku, z Antoniego, gr. kat. proboszcza w Dosznicy, syna śp. Teodozjusza, gr. kat. parocha w Krynicy, i z Anny, córki śp Sylwestra Wisłockiego, gr. kat. proboszcza w Florynce, we wsi Dosznicy, w dyecezji przemyskiej, w dekanacie dukielskim, w powiecie jasielskim. Do szkół normalnych uczęszczał w Jaśle, w Gorlicach i Tarnowie, gdzie skończył je w roku 1848. Do gimnazjum chodził w Przemyślu, we Lwowie i w Wiedniu, a skończył je, oraz słuchał kursów filozofji i teologji jako stypendjat zakładu dla Greków i Rusinów przy cerkwi św. Anatazego W. w Rzymie, w kolegium papieża Urbana VIII. „de propaganda fide." W roku 1860 otrzymał święcenie kapłańskie. Roku następnego po złożeniu rygorozów uzyskał stopień doktora teologji, poczem wrócił do Galicji i pełnił obowiązek wikarego przy ks. Sylwestrze Wisłockim w Florynce, a następnie przy ks. Michale Krynickim w dekanacie Muszyńskim aż do marca 1862, w którym to roku przeniósł się do dyecezji lwowskiej i przeznaczony został przez metropolitę Jachimowicza jako kapelan i katecheta do klasztoru Bazylianek w Słowicie, gdzie pozostawał do roku 1863. W tymże roku powołany został na prefekta gr. kat. seminarjum we Lwowie; objąwszy tę posadę dnia 5. sierpnia 1863 r., sprawował ją aż do roku 1870. W ciągu tego czasu był także katechetą młodzieży gr. kat. w szkole OO. Dominikanów, a to od roku 1863 — 1865. W r. 1864 został radcą i referentem konsystorza metrop. przy sądzie matrymonialnym, który to urząd sprawował aż do roku 1872. W roku 1865 objął posadę zastępcy profesora dogmatyki na wszechnicy lwowskiej, a w roku 1869 został profesorem rzeczywistym. W latach 1872/3 i 1878/9 wybrany był dziekanem, a w roku 1873/4 prodziekanem kolegium profesorów wydziału teologicznego. Od roku 1873 dotąd sprawuje urząd egzaminatora prosynodjalnego. W roku 1866 mianowany został wizytatorem klasztoru Bazylianek w Słowicie. W roku 1877 otrzymał tytuł radcy konsystorjalnego. W roku 1879 mianowany został przez papieża Leona XIII. archiprezbitrem kapituły metrop. i instalowany na to dostojeństwo przez metropolitę Józefa. Dnia 29. lutego 1879 został biskupem Juljopolitańskim in partibus infidelium, a później koadjutorem metropolity lwowskiego.

Ks. b. Pełesz, znany jest zaszczytnie z działalności swojej jako rektor wiedeńskiego konwiktu *ad Sanctam Barbaram* dla unickich kandydatów do stanu duchownego, czyli tak zwanego centralnego grecko-katolickiego seminarjum duchownego, z którego to stanowiska przed dwoma laty dopiero, po purgacji, przedsięwziętej we Lwowie u św. Jura, powołano go tam na kanonikat. Ks. Pełesz powierzony sobie miał rektorat owego konwiktu od chwili, gdy i tu purgacja była konieczna. Za poprzednika jego na rektoracie działy się w konwikcie tym przeróżne nadużycia. Było to gniazdo moskwicyzmu, z kleryków żaden nie złożył egzaminów dla doktoratu teologicznego, chociaż na to właśnie założone jest w Wiedniu seminarjum centralne. Staraniem ministra Ziemiałkowskiego zreformowano zakład i powierzono go kierownictwu ks Pełesza. Przez cały czas rektoratu jego nie zdarzyło się nic takiego, coby świadczyło, że alumni chodzą bezdrożami pod względem religijnym i narodowym. Ks. Pełesz nakazał też klerykom sprawować asystę w uroczystych nabożeństwach w kościołach rzymsko-katolickich, aby praktycznie nabrali świadomości unji i dwu obrządków. Za rektoratu ks. Pełesza pojęto też znowu zaniedbane doktoryzacje. Najlepiej pewnie możnaby poznać usposobienie przyszłego biskupa stanisławowskiego z wielkiego dzieła jego, napisanego w języku niemieckim w Wiedniu: *Geschichte der ruthenisch-katolischen Kirche*. P. R.).

(C.) **Wiedeń** 23. lutego. Centralna komisja w sprawach nauki przemysłu, zwołana do Wiednia na dzień 9. marca b. r.

(C.) **Wiedeń** 23. lutego. Rząd zamierza zamienić pocztową kasę oszczędności, ze względu na wielki zakres działania tej instytucji, na powszechną państwową kasę oszczędności.

(D.) **Wiedeń** 22. lutego. *Presse* poświęca artykuł wstępny znanemu pismu Naumowicza do Aksakowa, zamieszczonemu w *Rusi* i wykazuje sprzeczność obecnych zapatrywań Naumowicza z wyrażonemi przezeń podczas procesu w sprawie huilickiej. *Presse* kładzie nacisk na to, że zmiana religji nie pochodzi u niego z wewnętrznego przekonania, ale z motywów politycznych, dla tego też nie zwrócił on się do austrjackiego patryarchy nieunickiego, lub też do obudwu metropolitów, ale do panslawisty, Aksakowa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23. lutego. Cesarz przyjmował w południe na posłuchaniu członków konferencji biskupiej. Na pojutrze są oni zaproszeni na obiad dworski.

Wiedeń 23. lutego. *Wiener Abendpost* pisze: „Stowarzyszenie nauczycieli im. „Diesterweg" ma — według doniesień niektórych dzienników — zamiar udać się do Ministerstwa oświaty z petycją żądając zniesienia ustawy szkolnej z dnia 20 go sierpnia r. 1870, na mocy której wykluczona jest bezwzględnie ze szkół kara cielesna. Dowiadujemy się, że minister oświecenia polecił namiestnikowi niższo-austrjackiemu zawiadomienie Rady szkolnej w tym duchu, aby ona nie przedkładała Ministerstwu oświecenia żadnych podań czy to za, czy przeciw wspomnianej ustawie, minister bowiem nie jest w możności brania owych podań pod rozwagę."

Wiedeń 24. lutego. Wczoraj wieczorem udała się para cesarzewiczowska w podróż na Wschód. Na dworcu kolei żelaznej, zjawili się na pożegnanie dostojnych podróżników: hr. Kalnoky, Chotek, Hans Wilczek, Stefan Karolyi, szef sztabu jeneralnego Wurmbrand, prezes Towarzystwa „Concordia" Weilen i członkowie poselstwa belgijskiego.

Buda-Peszt 23. lutego. Izba deputowanych przyjęła w imiennem głosowaniu, 233 głosami przeciw 157 przedłożenie o reformie Izby magnatów, jako podstawę do rozpraw specjalnych i odrzuciła wszystkie przeciwne temu wnioski.

Rzym 24. lutego. W Izbie oświadczył Mancini, że po danych niedawno deklaracjach, nie uważa za stosowne odpowiadać teraz na interpelacje Camporeale'a i Brunialti'ego. Anglo-włoskie stosunki są jak najlepsze. Mancini dodaje, że i on, równie jak Fitzmaurice w parlamencie angielskim oświadczył, że nie istnieje ani konwencja, ani traktat anglo-włoski. Nie ma więc mowy o żadnej sprzeczności. Izba uchwala znaczną większością głosów odroczenie interpelacyj.

Hamburg 24. lutego. *Börsenhalle* donosi, że na zachodniem wybrzeżu Afryki wybuchły groźne niepokoje. Krajowcy powstali przeciw Anglikom. Gubernator Quittaby ranny

Paryż 24. lutego. Senat przywrócił rozmaite skreślone przez Izbę deputowanych kredyty na cele duchowne.

Izba deputowanych odrzuciła 262 głosami przeciw 212 nadwyżkę taksy cłowej od zboża w kwocie 4 franków. Rząd oświadczył, że nadwyżka 3 franków będzie wystarczająca.

Berlin 24. lutego. W ciągu rozpraw Izby deputowanych nad budżetem Ministerstwa wyznań, podniósł minister wyznań w obec skarg centrum o nieobsadzanie dyecezyj i o wstrzymywanie rewizji ustaw majowych, agitacje polskiego duchowieństwa i oświadczył, że obecny stan duszpasterstwa wymaga koniecznego ulepszenia. Rozstrzygnięcie co do rewizji ustaw majowych może nastąpić dopiero po zgodzeniu się na kierunek owego ulepszenia.

Berlin 24. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji, oświadczył Busch, że prawie wszystkie mocarstwa konferencyjne uznały Towarzystwo „Congo". Następnie wyraził Busch w imieniu Rządu cesarskiego najgorętsze sympatje dla wspaniałomyślnych i skutecznych usiłowań króla belgijskiego. Wszyscy członkowie konferencji złożyli do protokołu te same wyrazy hołdu dla króla Belgów.

Londyn 24. lutego. W Izbie lordów zapowiedział Salisbury na czwartek wniosek rezolucji, w której ma Izba wypowiedzieć, że przez pożałowania godne niepowodzenie, cel ekspedycji sudańskiej został chybiony, czego winę należy przypisać Rządowi za opieszałość w początkach operacyj, i że polityka opuszczenia Sudanu po skończonych operacjach wojskowych jest niebezpieczną dla Egiptu i niezgodną z interesami państwa. Rząd oświadczył, że na zapytanie Włoch z dnia 3. bm. odpowiedział on, że nie ma zawiści z powodu rozszerzenia wpływu włoskiego w pewnych stronach morza Czerwonego. „Niemiałbym nic przeciw okupacji Beilulu — dodaje Salisbury — sądzę jednakże, że nie można odstępywać komuś tego, czego się nie posiada".

Odnośne porozumienie Włoch z Turcją byłoby zatem rzeczą wielce pożądaną. Na zapytanie Nigry z 22. grudnia r. z. odpowiedział Rząd angielski, że Egipt nie może zatrzymać całego afrykańskiego wybrzeża morza Czerwonego, i że niektóre przystanie muszą przypaść sułtanowi. Jeśli więc chcą Włochy zająć obecnie niektóre porty morza Czerwonego, to powinne one porozumieć się w tym względzie z Turcję.

Na uwagi posła tureckiego odpowiedział Rząd angielski, że Anglja nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności, skoro Turcja nie poszła za jej radą i nie zajęła przystań morza Czerwonego.

Londyn 24. lutego. W Izbie gmin oświadcza Fitzmaurice, że dnia 14. b. m. dał Rządowi poseł rosyjski zapewnienie, że pogłoski o pochodzie Rosjan na Herat są bez podstawy; byłoby bowiem nieszlachetnie przedsięwziąć taki krok w czasie rokowań, z drugiej zaś strony nierozsądnie, gdyż znaczyłoby to wyzywać Afganistan przeciw Rosji.

Londyn 24. lutego. W ogłoszonych aktach w sprawie egipskiej znajduje się ostatni list Gordona z datą 14. grudnia r. z. W liście tym donosi Gordon o oblężeniu miasta z trzech stron, o nieustających utarczkach z nieprzyjacielem i o braku żywności.

Ateny 24. lutego. Izba uchwaliła 116 głosami przeciw 112 wotum zaufania dla Ministerstwa; niemniej przeto odczytał Trikoupis dekret królewski, rozwiązujący Izbę i rozpisujący nowe wybory na 19. marca. Nowa Izba zwołana na dzień 21. kwietnia.

Kair 23. lutego. Hassan zażądał, aby w podróży do Korti towarzyszyło mu 58 ludzi i 250 wielbłądów; odjazd jego został więc na razie odroczony.

Wiadomości giełdowe.

(?) **Wiedeń** 22. lutego. Bacząc na stałe notowania targów zagranicznych i na doniesienia o uporządkowaniu finansów egipskich, miała dziś giełda nasza fizjonomję rozjaśnioną i wesołą. Mimo to transakcyj było stosunkowo dość mało. O godzinie 12tej notowano: Kredyty 305, Anglozy 106 75, Uniony 73·75, Ludwiki 271·50, Tramwaje 216. Marki 60 57.

Na giełdzie zbożowej natomiast ruch był znacznie ożywiony i kursa poprawiły się niemal wszystkie. Sprzedawano tedy: pszenicę wiosenną 8·59, na maj-czerwiec 8·57, na jesień 8·95. Owies wiosenny 7·27, żyto wiosenne 7·36, kukurudza na maj-czerwiec 6·25.

Lwów d. 23. lutego. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 270·50 do 274·—, Kolei Lwów.-Czern.-Jassy 218·— do 222·—, Banku hipot. galic. 284·— do 288·—, Banku kred. gal. 237·— do 242·—. II. Listy zastawne za 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5%, 99·50 do 100·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 91 75 do 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5%, 99·70 do 100·50, Tow. kred. gal. ziem. 4%, 87·75 do 88·75, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6%, 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5%, 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·60 do 99·60, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 102·20 do 103·20, Komunalne gal. Zakład kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·72 do 5·82 Dukat cesarski 5·76 do 5·86, Napoleondor 9·76 do 9·86, Pół-imperjał rosyjski 10·06 do 10·16, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·29 do 1·31, 100 marek niemieckich 60·25 do 60 95, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 24 lutego godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 305·20 Anglo-Austr. 107·50, Akcje banku Union 72 75, Kolej Karola Ludwika 272 30, Połudn. 143 60, Renta papierowa 83·57, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90 50 Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·80½, Rubel papierowy 1·30½. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń d. 23. lutego godz. 1 min. 50 akcje alp. tow. górn. 46 50, Węg. akcje kredyt. 316 50, Akcje anglo-austr. 107·75, Akcje banku Union 73 70, Akcje Karola Ludwika 271·50, Akcje kolei północnej 244 50 Akcje kolei południowej 143·75, Akcje kolei Alföldskiej 183·—, Akcje Staatsbahn 307·60, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 221·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·50, Wiedeńskie losy 125·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108 75, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 102·75, Losy regulacji Cisy 118·80, Losy tureckie 105 60 Węgierska renta 98·60, Akcje banku związkowego 107·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·30½, Węgierskie losy 118 75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 23. lutego godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 83·60, w srebrze 84 10, Renta w złocie 107·30, 5% austr. renta marcowa 99 40, Akcje banku wiedeńskiego 866·—, kredytowego 306 —, Londyn 124·25, Srebro —·—, Napoleondor 9·80, Dukat ces. men. 5·81, 100 marek niemieckich 60·50.

Berlin d. 23. lutego godz. 5 min. 38 Rosyjskie banknoty 214 85, Akcje kredytowe 518·—, Lombardy 239·—, Galicyjskie 112·70, Kolei rumuńskiej 64·60, Austrjackie banknoty —·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·50.

Telegramy zbożowe d. 23. lutego. Wiedeń: Pszenica 8·25, do 8·50 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·— do 28 25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·27 do 8·28 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na kwiecień - maj) 167·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·30 m., olej rzepakowy 51·60 m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 24. lutego: 18 50 do 18·75. Brema: 7·20 do —·—. Hamburg: 7 25, na luty 7·25, na listopad-marzec 7·70. Antwerpja: na luty 18·—. Nowy-York: —·—. Filadelfja: —·—.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.